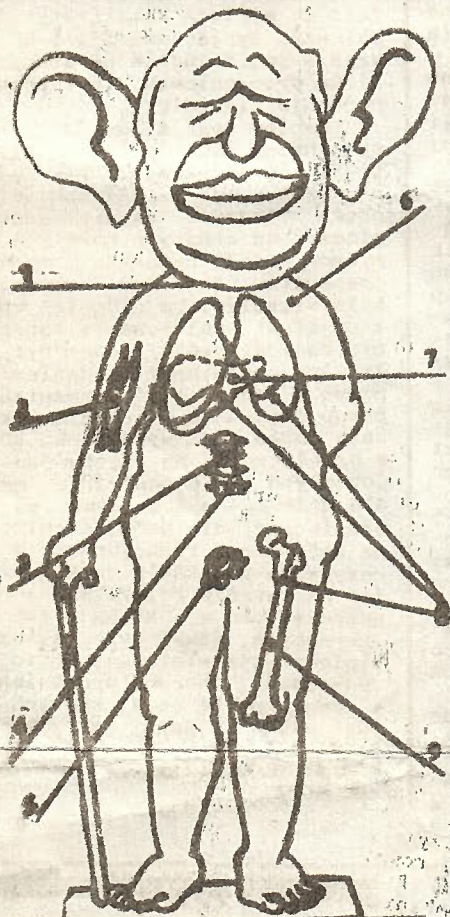


Pismo Członków Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarność”

CZERNOBYL



Katastrofa elektrowni jądrowej w Czernobylu musi pobudzać do refleksji, choć upłynęło od niej niewiele czasu. Na pierwszy plan wysuwa się kolejne potwierdzenie systemu, w którym przypadło nam żyć. Człowiek, obywatel, jego życie, zdrowie, podstawowe prawa, niewiele znaczą, gdy w grę wchodzi interes państwa i grupy nim rządzącej. Ważniejsze okazuje się udawanie, że "przodujący system" nie ponosi porażek, niż bezpieczeństwo ludzi w ZSRR i poza jego granicami.

Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej zaleca w swoich rozporządzeniach i instrukcjach natychmiastowe jej zawiadomienie o najmniejszym nawet zagrożeniu terytoriów obcych państw. Utrzymywanie w tajemnicy największej katastrofy tego typu jest karygodne.

Tragiczne wydarzenia w Czernobylu uświadomiły także nam, zwykłym ludziom, zagrożenia związane z wykorzystaniem energii atomowej nie tylko do celów militarnych ale i pokojowych, szczególnie groźne w krajach real socjalizmu, gdzie władza może podejmować decyzje, jakie chce. Brak nacisku społecznego powoduje, że można w ukryciu zaszczyć się na kosztownych zabezpieczeniach instalacji jądrowych. Ogólnie niski poziom technologii i wykonawstwa w budownictwie krajów komunistycznego systemu pozwala podejrzewać, że i w takich niebezpiecznych systemach zbyt łatwo może znaleźć się fuszerka puszczona, by wykonać plan, uczcić ważną rocznicę. Skutki mogą być straszliwe. Planeta "Ziemia" jest naszą wspólną własnością i nie wolno dopuścić, by nieodpowiedzialni, egoistyczni władcy imperiów eksperymentowali naszymi i swoim życiem.

CHARAKTERYSTYKA

Elektrownia jądrowa w Czernobylu składa się z czterech bloków energetycznych, z których każdy reaktor /RBMK/ zawiera 100 t uranu i 1000 t grafitu, średnica 11 m, a wysokość 7 m. Jest to wielki walec grafitowy z ok. 1500 otworami na paliwo uranowe. Do każdego kanału, w którym umieszczono jest paliwo, doprowadza się wodę. Służą do tego tzw. rury Fielda. Woda wchodzi do góry, idzie pionowo wzdłuż kanału, obraca się, odbiera ciepło powstające w czasie reakcji jądrowej i wypływa. Oznacza to, że na każdy kanał przypada dwa lub trzy zawory, czyli ok. 4500 zaworów na jeden reaktor. Przy tym systemie zaworów i niedoskonałym wykonawstwie o absolutnej szczelności nie może być mowy. Jest to przyczyną stałych radioaktywnych uwolnień do atmosfery. Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej zaleca trzy bariery bezpieczeństwa: szczelną osłonę paliwa, szczelny zbiornik, szczelny budynek. W Czernobylu

nie było nawet dwóch osłon, a rury, ze względu na skomplikowany system połączeń, można uznać jedynie za półbariery. Nie było również tzw. kopuł ochronnych, dzięki którym nawet w czasie poważnych awarii, np. w Three Miles Island w USA w 1979 r., wszystko, co wydostaje się z reaktora, zostaje zatrzymane w kopule. Te czynniki powodują, że radzieckie elektrownie jądrowe są najniebezpieczniejsze w świecie. Jednak reaktory tego typu umożliwiają uzyskiwanie dużej ilości plutonu używanego do produkcji bomb atomowych. Takich reaktorów w ZSRR jest co najmniej dwadzieścia osiem.

AWARIA

Nazkodzony został dużej mocy reaktor. Najprawdopodobniej powodem awarii był tzw. efekt Wignera. Grafit, jak każdy moderator, spowalnia neutrony powstające w procesie rozszczepienia. Po pewnym czasie "bombardowania" neutronami następuje zmiany w siatce krystalicznej grafitu, co wiąże się z gromadzeniem nadmiaru energii. Przy odpowiednio wysokiej jej ilości dochodzi do gwałtownego rozkładania, podniesienia temperatury. Do tego przyczynić się mogło w Czernobylu. Zaczęła palić się grafit. Najprawdopodobniej reaktor był wyłączony, gdyż właśnie rozkładanie energii nagromadzonej w graficie w wyniku efektu Wignera występuje najczęściej przy oziębieniu reaktora. Efekt ten słabnie w wyższej temperaturze, dlatego rutynowo podnosi się ją do 600-700°, co powoduje tzw. "relaksację" struktury krystalicznej grafitu. Przepuszczalność w tym przypadku nie zabrano o nazwę "relaksację".

Trudno dziś powiedzieć, czy doszło do "stopienia rdzenia", czyli splynięcia na dnę reaktora paliwa uranowego. Doszło natomiast do

1. JOD 131: koncentruje się niemal wyłącznie w wąskim 30 g gruczołach tarczycy. Tu powstają obciążenia promienne, które po latach lub dziesiątkach lat mogą spowodować raka tarczycy. Czas rozkładu - 8 dni.
2. CEZ 137: gromadzi się we wszystkich tkankach, stąd odzwierca się we wszystkich produktach przemiany materii w śledzionie. Czas rozkładu 30,2 r.
3. STRONT 90: wysoce radioaktywny metal alkaliczny, niszczy szpik kostny i krążenie krwi. Dotknięte zostają wszystkie części szkieletu/układu kostnego/. Czas rozkładu - 80 lat.
4. CEBEZ 137: Promieniujący metal szlachetny, chemicznie uzyskany z żelaza, może niszczyć tworzenie i życie czasowych ciałek krwi i spowodować raka krwi. Czas rozkładu - 1 rok.
5. TRYTON: radioaktywny izotop wodoru gromadzi się przede wszystkim w gruczołach płucowych. Wszelkie promieniowanie radioaktywne może spowodować szkody w rozrodczości/płodności/.
6. KRYPTON 85: wchłonięty naturalnie gaz szlachetny rozkłada się na całe ciało. Zwiększa prawdopodobieństwo raka krtani/żłazki ślinowe/ w ciągu najbliższych dwóch lat. Czas rozkładu 10,07 l.
7. Cezj 137: radioaktywny, a ponieważ trujący półmetal, który powoduje, jak atomy strontu, powstanie nowotworów ujawnia się w przekształcaniu materii, może spowodować raka skóry. Czas rozkładu - 100 dni.
8. PLUTON: najniebezpieczniejszy e-

lement radioaktywny, materiał do produkcji bomb atomowych i wodorowych, w naturze występuje jedynie w minimalnych, śladowych ilościach. Jest wysoce trujący i niemożliwy do wydalenia przez organizm. Powoduje raka we wszystkich formach. Czas rozkładu - 24 tys. lat.

9. BARIUM 140: lekki metal gromadzi się w kościach, jego promieniowanie może spowodować w 20 lub 30 lat później raka kości. Czas rozkładu - 13 dni.

Porównanie zawartości powietrza wg MW RN 10 maja 1986 r. i przeciętnej zawartości z urzędowej informacji za rok 1981 wykazuje, że radioaktywne obciążenie jest kilkasetkrotnie większe. Oprócz Jodu 131 i Cezu 137 występuje znacząco także stront, system rdzenia, kobalt, bar, lit, cesj i 14 różnych radioaktywnych materiałów, wśród nich Neptun, który w ciągu 64 godzin rozpada się na Pluton.

PRASA W PRL
DONOSIŁA:

Pomyślnie wieści z Czernobyla > Coraz lepsze wieści z Czernobyla

stopienia powłok paliwa i uwolnienia produktów rozszczepienia. Na pewno stosowano jakieś procedury awaryjne - proces wypadł jednak spod kontroli. Podobna awaria miała już miejsce w 1957 r. w Anglii w Widscale, w reaktorze produkcyjnym o mocy 6 MW. Anglicy wydali/dostępne w Polsce/opracowanie zawierające niezwyklej wagi informacje o tego rodzaju awariach - przebiegu, skutkach itp. Jak nam wiadomo, Komisja Rządowa pod kierownictwem Szałajdy nawet do niego nie zajrzała.

SKAŻENIE

W nocy z niedzieli na poniedziałek/27 na 28 IV/przyrzędy pomiarowe w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku zanotowały wzrost radioaktywności powietrza. W poniedziałek stwierdzono stokrotne podwyższenie w stosunku do normy wyznaczonej dla ludzi/11Bq 1 m³/ Zarejestrowano głównie obecność promieniotwórczych pierwiastków: Jod 131 /50-80%/ , 132/Telur/i Jod 132. Przez cały dzień poszukiwano w Świerku miejsca awarii. Dopiero o godz. 15.00 poinformowano pracowników, że źródło skażenia nie znajduje się w IBJ. We wtorek, od rana do chwili ogłoszenia w radiu informacji o skażeniu, były zablokowane połączenia telefoniczne z instytutu. Od wtorku, zgodnie z decyzją rządu, uruchomiono w Polsce dodatkowe punkty pomiarowe. W niektórych miejscach np. w Mikołajkach i Poznaniu zanotowano kilkusetkrotne /do 500 razy/przekroczono normy skażenia. W sobotę, 3 maja, opad promienio-

twórzy na terenie całego kraju nie przekroczył już normy.

SKUTKI BIOLOGICZNE

Trudno jest cokolwiek powiedzieć, jakie skutki biologiczne może mieć obecne skażenie dla ludzi. Z punktu widzenia lekarza i biologa stopień zagrożenia można ocenić wtedy, gdy znane są dokładne wielkości steżeń substancji promieniotwórczych w powietrzu. Wtedy - uwzględniając cały szereg innych współczynników, oblicza się, jaka jest dawka promieniowania na dany narząd czy tkankę, ile wchłonieła tarczyca, szpik kostny czy narządy rozrodcze, bo dopiero to jest istotne z punktu widzenia skutków. W przypadku radioaktywnego jodu trzeba wiedzieć, jaką ma postać, w jakim występuje związku chemicznym.

Skutki promieniowania dzielą się na wczesne/somatyczne/i późne/genetyczne. Bardzo duże dawki 5 - 10 tys. remów powodują śmierć mózgową w ciągu kilku godzin. Wchłonięcie średniej dawki 1 - 5 remów powoduje ostrą chorobę popromienną - śmierć wywołana uszkodzeniem przewodu pokarmowego następuje w ciągu kilkunastu dni. Dawka między 300 - 100 remów daje zespół szpikowy choroby popromiennej, wtedy jest już pewna szansa wyleczenia.

Przyjmuje się pesymistyczne założenia, że efekty działania promieniowania mają charakter liniowy, tzn. że jest prosta zależność między wielkością dawki a efektem, że jest ona bezprogowa, a więc nawet najmniejsza dawka

jest szkodliwa. Międzynarodowa Komisja Ochrony Radiologicznej zakłada, że nie ma bezpiecznej dawki promieniowania.

W Polsce ze względu na odległość od miejsca katastrofy i krótki czas życia Jodu 131/8 dni/okres, w jakim ludzie narażeni byli na promieniowanie, był prawdopodobnie niewielki.

Zdaniem specjalisty z dziedziny ochrony radiologicznej, katastrofa nie zagraża zdrowiu ludzi, gdy dawki 131 Jod pochłonięte przez tarczycę są wielokrotnie niższe od uznanych norm - 3 remy/rok /0,035 rema/rok/. Podanie preparatów dzieciom i młodzieży było właściwe, tym niemniej korzystny efekt zablokowania tarczycy nie radioaktywnym jodem był osłabiony opóźnionym podaniem/dopiero w środę/ i złą organizacją przeprowadzania tej akcji. Zalecana dawka jodu wynosi ok. 80 mg w przeliczeniu na czysty jod dla dorosłych i odpowiednio mniej dla dzieci - wyższe dawki są niebezpieczne dla osób cierpiących na zaburzenia funkcjonowania tarczycy. Na podstawie rozkładu skażeń na terenie Polski można przypuszczać, że w ZSRR, na północ od Czernobyla, dawki były wyższe o wiele rządów wielkości. Mogło to spowodować chorobę popromienną, a nawet śmierć osób, których nie ewakuowano w porę ze skażonego terenu.

/Oprac. na podstawie 24 komunikatu KOP/

TERROR I PAŃSTWO

Terror w Polsce, jak ogólnie wiadomo, szerzy się coraz bardziej. Nie ma co prawda jeszcze zabitych, ale, jak można wnioskować z prasy zależnej, jest to tylko kwestia nieuczciwych kooperantów. I tak na przykład próba wysadzenia w powietrze domu handlowego "Sesam" w Warszawie skończyła się fiaskiem, zapalnik nawet detonował, niestety zamiast trotylu były ulotki. Podobnie "polska Bolonia" czyli próba zrównania z ziemią Dworca Centralnego nie powiodła się. I również w tym przypadku okazało się, że zamiast trotylu były ulotki. Tragicznym nieporozumieniem była akcja w Krakowie. "Terrorystom" nie udało się rozrzucić pochodu rządowego, gdyż jak zwykle nawalili kooperanci i zamiast ołowianych kulek i innego sprzętu bojowego dostarczyli znowu ulotki... Natomiast z prawdziwą przyjemnością przeczytałem notatkę PAP-u na temat tego, co mogłoby się stać, gdyby owe "lufy", jak je autor notatki określa, eksplodowały. A więc, po pierwsze: wybuchłaby panika, a w wyniku tego tłumy ludzi uciekające waskimi, staromiejskimi uliczkami... prawdziwa hekatomba. To naprawdę straszna rzecz. Sam o tym dobrze wiem, co to panika tysięcy ludzi w waskich, staromiejskich uliczkach, co prawda nie w Krakowie, ale w Warszawie, gdzie te straszne rzeczy działy się notorycznie 1 i 3 maja, gdy policja rozpedzała ludzi wychodzących z Katedry. Naprawdę dantejskie sceny!!!

Być może petardy rozrzucające ulotki są rzeczywiście terroryzmem. Ale jak w takim razie nazwać palowanie setek ludzi przez zamówione oddziały ZOMO np. w 1982 roku? Palowano wtedy wszystkich niezależnie od tego czy był demonstrantem, czy spokojnie wracał do domu. Jak nazwać z morderczą starannością przygotowane zabójstwo kż. J. Popieluszko? Zaraz po morderstwie Grzegorza Przemyka prośba niezależna forsowała tezę, iż jego zabójstwo było zemstą policji za działalność jego matki w Prymasowskim Komitecie Pomocy. Nie podobnego! Przemyk i Antonowicz to czubek góry lodowej setek zabójstw i morderstw, których dopuszcza się policja w całym kraju. Wiemy o Przemyku i Antonowiczu, ale o setkach innych, mordowanych na prowincji nie wiemy.

Co tak... Lenin zawsze mówił, że terror masowy to podstawa. Jego dwuletni przyjaciel Dzierżyński wcielił to w czyn. Jak widac, Kiszczak nie odstaje.

Prez z terroryzmem państwowym!!!

protest sygnatariuszy

Karty 77

Jak podała agencja AFP 6 maja, rzecznicy Karty 77: Jan Stern, Martin Palaus i Anna Sabatowa wystosowali do rządu i parlamentu CSRS list, w którym protestują przeciw niepodawaniu do wiadomości publicznej jakichkolwiek informacji dotyczących środków zaradczych po katastrofie atomowej w Czernobylu. W odróżnieniu od innych państw zagrożonych przez opad radioaktywny - piszą autorzy listu - w Czechosłowacji nie powołano żadnej komisji sanitarnej w związku z katastrofą.

„o ciebie wam...”

Gdy podczas mszy za Ojczyznę zbierało się przed kościołem kilkadziesiąt tysięcy ludzi, Kościół zachwystywał się idealami Sierpnia i słowami o odwadze. Dziś, gdy przychodzi kilka tysięcy, nie ma powodu drażnić władz. Dziś wymyśla się nam z ambony od prowokatorów. Kościół jest instytucją o własnych, odrębnych od ruchu społecznego "S" interesach. Chrześcijaństwo jako zespół wartości moralnych jest nadal i będzie twardym jądrem kontrsystemowej opozycji politycznej. Pamiętajmy - żaden cel nie uswięca wszelkich środków, nawet gdyby chodziło o zbawienie duszy i wieczną chwałę Kościoła!

Imon Lewy

- LISTY - - - LISTY - - - LISTY -

Doroto! Jeżeli jest jakieś słowo najczęściej powtarzane w opozycyjnej publicystyce, to jest to słowo społeczeństwo. Myślę, że po tylu latach warto sobie samemu odpowiedzieć na proste pytanie, czy w tej walce jest się ze społeczeństwem czy też nie. Ja, by uprzedzić Twoją ciekawość, odpowiadam z góry - nie jestem! Zamiast bawić się w uzasadniania teoretyczne - przykład.

Czerwony jak to czerwony - myślał, myślał i zeksperymentował, czyli w mikroskali wprowadził coś co na całym "nie zajętym" świecie funkcjonuje od kilku tysięcy lat. To "coś" to wolny rynek mięsny. Ponieważ jednak to, co się sprzedało wszystkim, czerwonemu za dowód nie wystarczy, zamiast rynku w prawdziwym znaczeniu mamy przepisy, które znakomicie utrudniają życie i rolnikom, i kupującym/zakaz pośredniczenia, zakaz sprzedaży przetworów, wydzielone województwa i wydzielone stoiska/. Dlatego nie jestem z czerwonym, który stanowi część społeczeństwa.

Interes ruszył kulawo, bo i jak miał ruszyć, kiedy podstawowe prawo w PRL mówi - "nie wychylaj się". Rolnicy wychylają się więc ostrożnie. W zamian wychyliła się ludność, licząc, że coś dokupi do kartkowej mizeroty. Ludność wychyliła się różnie, gdyż każdy nie-dogmatyk i nie-lewicowy opozycjonista wie, że ludność dzieli się na różne podludności. Tak więc przy stoiskach pojawiła się ludność, która zakrzyczała, że ceny są wysokie. Jest wolność. Na prywatne ceny wolno krzyczeć. Ale to części ludności nie wystarczy i poczęła krzyczeć na ludność nie krzyczącą, cierpliwie czekającą na kawałek wolnego mięsa. "Skąd wy ludność nie krzycząca macie pieniądze na wolne mięso? Bo my, ludność krzycząca pieniędzy nie mamy, a ponieważ my jesteśmy uczciwi, to oznacza, że wy uczciwi być nie możecie." Reasumując - zamknąć i rolników, bo chcą się wzbogacić, i ludność nie krzyczącą, bo chce się najęść. Ponieważ ten typ rozumowania mi nie odpowiada, oświadczam, że nie jestem ze społeczeństwem /ludnością/ krzyczącą w powyższej sprawie.

Aliści podziałów nie koniec. W kolejce stała ludność, która poczęła wyrykać, że ceny wolnego mięsa z kością i owszem, są w granicach ich możliwości, podczas gdy cena schabu jest już poza tymi możliwościami. Krzyknęli - "jeżeli nie da się zmienić ceny, należy wolny schab zamknąć". Otóż i z tą ludnością nie jestem, gdyż jak powiedział zachrypnięty pijaczek do jednej takiej ludności w futrze i przeciwko schabowi - "panienko, k..., kup se co chcesz, a jak cię nie stać dziś na schab, to se oszczędź i za tydzień se kupisz, a dziś nie odbieraj innym tego, na co mają ochotę". To, że zgadzam się z powyższym sądem, nie oznacza, iż popieram pijaków.

Koncząc. Doroto, na tym prostym skądinąd przykładzie, myślę, da się powiedzieć jedno - otóż ja nie jestem za tymi, co są za lub przeciwko czerwonemu, bo mi się taki podział wydaje mało ważny z punktu widzenia nie tylko intelektu, ale i żołądka. Spytasz dlaczego? Odpowiem - gdyż lubię to, co lubię i nawet jeżeli mnie na coś nie stać, radykalnie nie życzylibym sobie, aby to coś przestało istnieć dlatego tylko, że jakieś społeczeństwo sobie tego życzy. Radykalizując się dalej, dopowiem - kiedy jem schabowy, niech nie podchodzi żaden lewicowiec, który mi owego zechce podzielić, odciąć, albo uspołecznici, gdyż schabowe - jak wiadomo - je się nożem i widelcem, a w rekach takiego radykała jak ja - to broń mordercza.

Twój Andrzej

— czyn

Zbliża się X Zjazd PZPR. Wydaje się, że tak doniosłe wydarzenie powinno otrzymać należyta oprawę. Dlatego apelujemy do kolegów ze wszystkich struktur, redakcji i partii opozycyjnych o uczczenie doniosłych obrad jakimś przedjazdownym czynem. Byłoby to z naszej strony bardzo nieuprzejmie, gdyby zabrakło naszego głosu w ogólnonarodowej dyskusji przedjazdownej. Słowem, jak mówią koniarze: Bomba w górę!

Jest we Włoszech taka organizacja terrorystyczna o nazwie "Pierwsza Linia". Zamaskowani i uzbrojeni po zęby młodzieńcy zatrzymują pociąg w szczerym polu i terroryzują pasażerów za pomocą niedowzmacznie wycelowanych karabinów maszynowych, zmuszając ich do wysłuchania nudnawych wykładów na temat sprawiedliwości społecznej i niegodziwości panującego systemu. W Polsce ludzi nie trzeba wcale zmuszać do te-

Andrzeju! Twój list w sprawie podziałów społecznych na przykładzie mięsa trafił do mnie w samą porę, bo w momencie, gdy zawarłam osobista znajomość z wolnorynkową wołowina, kupując rozbeft po 400 zł. Reakcja moja była taka: dobrze, że jest mięso na bazarze, jednak wolałabym, żeby było nieco tańsze. Nie wiem, do jakiej "ludności" zaliczysz mnie na tej podstawie - chyba do ludności marzycielskiej. Ale obawiam się, że możesz też zakwalifikować mnie do lewicowych opozycjonistów i w dodatku będzie to prawda. Tak jest! Lewicowy opozycjonista to właśnie taki gość, który akceptując ekonomiczne reguły gry, chciałby jednocześnie, aby swobodnie kursujące na rynku dobra były dostępne możliwie najszerszemu kręgom społecznym. Czy jest to możliwe? By na to odpowiedzieć, trzeba by porozmawiać trochę o socjalizm - mokracji. Tymczasem ja się boję spotkania z Toba, zważywszy groźbę zaatakowania lewicowca nożem i widelcem. Atak ma nastąpić wprawdzie tylko wtedy, gdy jesz mięso, ale kiedy Ty jadasz mięso? Bóg raczy wiedzieć, lepiej nie ryzykować.

Zresztą jak z Toba rozmawiać o lewicowości, skoro mylisz opozycyjną lewicę i obskurantyzm z całym tym betonem organizującym akcje "sektor" w imię "sprawiedliwości społecznej". Nie mówiąc już o tym, że wbrew Twoim sugestiom, to właśnie myśl lewicowa zaproponowała widzenie społeczeństwa jako gry różnych grup interesu, a szczególne zasługi położył tu niejaki dziadzio Marks. Niestety znaczna część ludności nie odniosła korzyści z wyprowadzenia praktycznych wniosków z jego konstatacji.

Mnie jednak interesuje w Twoim liście inna sprawa, mianowicie, czy możliwe jest szukanie szerszych podmiotów społecznych dla naszej działalności politycznej w ogóle. To Ty negujesz, popadając w - feztysz atomizacji. Gdyby jednak tak było, wówczas w społeczeństwach demokratycznych nikt nie mógłby wygrać żadnych wyborów. Zwycięska partia czy koalicja wygrywa je przecież dlatego, że potrafi wcielić swego programu skupić jakąś większość. My jesteśmy w sytuacji skrajnie odmiennej - siedząc w naszych opozycyjnych grajdołach pod wysłużoną czapą "S", staramy się jakoś odróżnić jedni od drugich, zapominając, że nasz pat nie polega na tym, iż wszyscy razem nie reprezentujemy większości społeczeństwa - lecz na kryzysie skuteczności w obliczu ufortyfikowanego przeciwnika. Jeżeli przyjmujemy - a przyjmujemy, że rządy czerwonego polegają na marnotrawieniu sił, pracy i energii społecznej, wynika stąd, że wszystkie warstwy społeczne są zainteresowane w pozbyciu się klasy nomenklatury, której jest zresztą okropnie dużo i która stanowi część tego społeczeństwa. Pozostaje tylko drobny szczegół - jak to zrobić.

Piszesz, że nie jesteś za ani przeciw czerwonemu i że taki podział wydaje Ci się mało ważny nie tylko z punktu widzenia intelektu ale i żołądka. Należy jednak stwierdzić, że skoro czterdziestoletnie rządy czerwonego doprowadziły między innymi kryzysami do kryzysu w mięsie, stosunek do czerwonego jest niczym innym jak właśnie sprawą żołądka. Oczywiście w każdym systemie - czerwonym, czarnym, czy żółtym można sobie znaleźć spokojny kąć i jeść po prostu mięso. Ale to już nie ma nic wspólnego z opozycyjnością, prawą czy lewą.

Dorota Z.

sila argumentu

go, aby wysłuchali młodszych ludzi krytykujących panujący system. Problem w tym, że bardzo szybko pojawiają się uzbrojeni po zęby młodzieńcy w stalowych mundurkach, aby to słuchanie uniemożliwić. W Komitecie centralnym jedyną partii zażywni działacze zacierają ręce: Oj, będzie terroryzm, będą i represje. Póki jednak ludzie podnoszą głosy z własnej i nieprzymuszonej woli, rachuby te są błędne. Nasza jest siła argumentu, a nie argument siły.

MOSTOWO

- Człowieku! Niech no tylko nie zacznie, kryminalny pójdą od razu. Będziemy ich żywcem rżnąć i ślic!

- Koro? Jubilerów? - zapytał u przekazem docent.

- Nie, nie jubilerów tylko kominę - odparł rudy wiezień zwany Rycho i przyspieszył kroku. Zachował się jak wyleniały tygrys w klatce, który na widok nowej grupy turystów znów udaje, że jest śły. Przy każdym nawrocie spoglądał spode łba na docenta i co tam mrucał pod nosem.

Na przychylił się kolega Rycho, niejaki Łapa. Obaj z Łapa nie emocjonowali się zbytnio tym, co ich spotyka. Nie byli nowicjuszami. Łapa wyjaśnił docentowi, co to jest "dziwizja" i że z punktu widzenia kodexu wszystko jedno czy się tych "dziwizj" nabudów rabunkowych udowodni komus 35 czy 40 i tak trzeba gdzieś "duche odpukać", to nie ma co się denerwować.

Zgrzytnęły drzwi i profos w mundurze drogówki wprowadził czwartego arestanta. Był to długowłosy chłopiec w za dużej wojskowej kurtce, na którą spływały bujne apłoty blond włosów. Łapa gwizdnął z przejęciem, a Rycho o mały włos nie szylił kroku.

- Zobacz jaki ładny! - zawołał

se szczerym zachwytem Łapa, nie spuszczał oczu, który od razu wybrał sobie najodleglejszy kat celi obok docenta i uściadł, objwszy rekoma kolana.

- Polityczny? - zapytał docent.

- Acha - skinął głową, chłopak.

- A pan?

- Docent nachylił się do ucha Nowego i dalsza rozmowa toczyła się konspiracyjnym szeptem.

Nowy nie tknął nawet obiadu. Cały czas siedział z podkulonymi nogami i kiwał się jak najprawdziwsza sierota.

- Malolat - zagadnął wyraźnie nudzcy się Rycho - chcesz stąd zaraz wyjść?

- Chce - odparł smętnie Nowy.

- To nie kiwaj się i posłuchaj słodziej.

Malolat posłusznie przestał się kiwać.

- Sprycyjesz się?

- Co?

- No, czy dajesz sobie w kanał?

Nowy zaprzeczył ruchem głowy.

- Co ty Łapa głupi, to ty nie wiesz, że "Solidarność" się nie sprycuje?

- Uhm, ale ten wygląda zupełnie jak ćpan. Ty się Malolat lepiej od razu zapisz do lekarza. Jak cie wezwą, to świruj, że cię głowa boli i żeby ci dali pro-

szek. A jak ci dadzą, to poproszę jeszcze jeden i jeszcze i tak coraz bardziej świruj, że nie możesz już wytrzymać i że chcesz do "Mokki".

- Jakiej znowu "Mokki" - zainteresował się docent.

- To jest kawiarnia w Pasażu, powiedz, że musisz do "Mokki" i że tam ci dadzą, proszek na tę głowę.

- Nie, ja tak nie mogę - odpowiedział Nowy i skulił się jeszcze bardziej. Po chwili zaczął drzeć zupełnie tak, jakby płakał.

Docent wyciągnął papierosa. Poczestował. Zapalili.

- Kto dzi ma zmianę - zagadnął Łapa Rycho.

- Mam nadzieję, że nie znowu ten przyglup Jakala. Ten to mnie dopiero nienawidzi. Jak mnie kiedyś w nocy dorwał radiowozem, to od razu wrzeszczy: "ddo ty ty ty ty ty kkuj, do do ty ty. Do dziś mnie pamięta, bo mu wtedy drzwi w suce z zawiasami wywaliłem. I jak mu nie skoce na ramiona i potem z całej siły się wbiłem i krzyczę: "Ludzie, ratunku, Solidarność! - żeby tak się znów zaczęło... - Co byś zrobił? - zapytał docent.

- Na Zachód bym pojechał, jest co ukradć i wyrok mniejsze...

O.K.

W piątą rocznicę

Dwunastego maja 1981 roku w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie władze PRL zarejestrowały NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność".

Jedenastego maja br. w Warszawie, na Placu Trzech Krzyży, odbyła się uroczystość upamiętniająca to wydarzenie. Uczestniczyło w niej ponad dwa tysiące rolników przybyłych z całej Polski oraz liczni mieszkańcy stolicy.

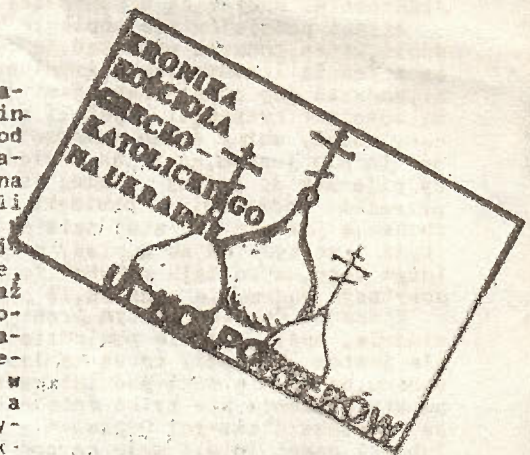
W kościele św. Aleksandra, udekorowanym wielkimi emblematami "Solidarności" i plakatami z okresu jamnej działalności Związku, ks. bp Henryk Jurek i Peplina odprawił Mszę św. i wygłosił homilię. Powiedzieli - "Idealny NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" na zawsze pozostał celem i życzeniem polskich chłopów". Wiceprzewodniczący Związku, Gabriel Janowski wezwał rolników do walki z większą energią i odwagą o lepszą przyszłość i o wolność chłopów przez Chrystusa "Bogurodzice", aktrycy recytowały fragmenty "Solidarności" i aktualnych przemówień Wincentego Witosa.

Po odpięciu "Bogać" z Polskę uferował się puchód. Został on jednak zatrzymany przez sily "porządkowe", a do pomnika Wincentego Witosa dopuszczono tylko delegację z kwiatami. Największy był napis "Solidarność" z wielką literą "S" z czerwonych goździków. Wieniec złożyła także delegacja studentów SGGW - A.

Składający wieniec stawiali na baczność dla uczczenia pamięci Wincentego Witosa i odchodzili od pomnika z uniesionymi w górę palcami w znaku "V". Zgromadzeni na placu manifestanci oklaskiwali delegację, wnosili także palce w znaku "V" i śpiewali pieśni patriotyczne - Hymn, Bogać Polskę, Rotę - a najgłośniejsze słowa: "aż się rozpadnie w proch i pył społeczeństwo zawięta". Na czas składania pod pomnikiem kwiatów kierownicy szacerkutnie zatrzymali w Alejach Ujazdowskich autobusy, a mieszkańcy skelicznych domów wylegli na balkony i stali w oknach, unosząc palce w symbolu - zwycięstwa.

Licznie otaczający plac "niebiescy" wygłaszali do manifestantów mowy - "proszę się rozjechać", "przebie nie hamować ruchu" itp. Podczas całej uroczystości wokół placu krążyły radiowozy milicyjne. Bezpieka zatrzymała trzech pracowników amerykańskiej sieci telewizyjnej CBS i korespondenta Chicago Tribune. Po półtoraj godzinie dziennikarzy zwalniano z aresztu bez jakichkolwiek wyjaśnień.

Następnego dnia w "Dzienniku Ludowym" ukazał się artykuł wyrażający potępienie całej "inwazy" i oburzenie z racji "przywłaszczenia" przez "Solidarność" pomnika Witosa, który przecież został wystawiony przez ZSL. J.W.



SERIAL

Na wzór polskiej "Stawki większej niż życie" towarzysze radzieccy nakręcili serial telewizyjny: "Dawka większa niż życie", w roli głównej Jod 131.

OGŁOSZENIE

Zamienię M^h z wygodami w Warszawie - na spiwór w Nowym Jorku.



"Robotnik" jest pismem bezpłatnym. Częstotliwość ukazywania się i nakład są uzależnione od wpłat Czytelników.

WPLATY w tys. zł.: Ziuk - 10

Omaga - 0,5, Wbol - 1,3.

Diękujemy.